

Ks. Roman ROZDŻEŃSKI  
 Uniwersytet Papieski Jana Pawła II  
 Kraków

## ISTOTA NIHILIZMU I SPOSÓB JEGO PRZEZWYCIEŻENIA WEDŁUG FRYDERYKA NIETZSCHEGO

Jest rzeczą znaną, że lektura pism Fryderyka Nietzschego (1844–1900) wymaga od czytelnika sporo trudu i cierpliwości. Jest tak zaś – między innymi – dlatego, że znamiennej cechą jego tekstów jest brak logicznie konsekwentnego wywodu, i związana z tym chaotyczność w układzie treści. Uważa się zwykle, że było to spowodowane nerwowym pośpiechem, z jakim redagował swoje przemyślenia dotyczące rozmaitych spraw, w miarę tego, jak mu się nasuwały. Jeszcze innym tego powodem były nękające go często uporczywe bóle oczu i głowy, wskutek których był niezdolny do dłuższej pracy nad tekstem. Choć książki swoje pisał Nietzsche językiem potocznym, to jednak zrozumienie ich treści następuje z trudnością, które są spowodowane – między innymi – znaczeniowym „rozmyciem” stosowanych przezeń pojęć. Nie podawał też żadnych kryteriów, dzięki którym – w miarę potrzeby – czytelnik mógłby dokonywać odpowiednich precyzacji i rozróżnień<sup>1</sup>, bez uciekania się do niepewnych domysłów. Ten brak należytej jednoznaczności dotyczy niemal wszystkich istotnych kategorii pojęciowych, jakie występują w jego rozważaniach<sup>2</sup>.

Jednym z najbardziej kluczowych pojęć jego filozofii (obok takich pojęć, jak: nadczłowiek, wieczysty powrót tego samego czy „śmierć Boga”) było pojęcie nihilizmu. Wszak uważne przemyślenie całości jego pism prowadzi do wniosku, iż podstawowym wątkiem jego dociekań było poszukiwanie sposobu przezwyciężenia nihilizmu. Albowiem Nietzsche głosząc, że chrześcijański „Bóg umarł” już oto w świadomości wielu

<sup>1</sup> Por. F. Nietzsche, *Poza dobrem i złem*, tłum. P. Pieniążek, Kraków 2005, s. 233. (Zobacz *Posłowie* tłumacza).

<sup>2</sup> Por. tamże.

współczesnych mu ludzi (czyli że wielu z nich „wyzwoliło się” już z odwiecznych przesądów chrześcijańskiej wiary i moralności), widział w tym zdarzeniu nie tylko epokową szansę na zbudowanie całkowicie nowego („dionizyjskiego”) świata, lecz również groźną możliwość pogrążenia się ludzkości w nihilizm. Dlatego też kluczowym wątkiem jego poszukiwań było usiłowanie, ażeby odkryć i wyraźnie ukazać to, w jaki sposób owa groźba nihilizmu może zostać skutecznie przezwyciężona. Uważał też, iż udało mu się nie tylko odkryć sposób przezwyciężenia wszelkiego nihilizmu, lecz również dokonać tego przezwyciężenia w jego własnym życiu. Dzięki temu – jak pisał – stał się pierwszą w dziejach wyjątkową jednostką, która „ma już go (tj. nihilizm – R. R.) za sobą, pod sobą, poza sobą”<sup>3</sup>

Niestety, w tekstach Nietzschego nie znajdujemy określenia, które by w sposób należycie jednoznaczny precyzowało, co właściwie należy rozumieć przez ów nihilizm jako taki. Fakt ten stawia przed nami zadanie, ażeby starać się wyraźnie uchwycić istotę Nietzscheańskiego rozumienia nihilizmu. Ponieważ zaś – jak to niebawem zobaczymy – w tekstach Nietzschego wyrażenie „nihilizm” pojawia się w kilku dość różnych znaczeniach, należy najpierw dążyć do tego, ażeby wyraźnie wyodrębnić oraz bliżej scharakteryzować te zasadnicze odmiany nihilizmu, jakie napotykamy w różnych miejscach jego dzieł. Na tej podstawie możemy następnie starać się o to, ażeby uchwycić ten „wspólny mianownik” owych różnych znaczeń wyrażenia „nihilizm”, w którym wyraża się Nietzscheańskie pojmowanie istoty wszelkiego nihilizmu.

### PIERWSZA, NAJBARDZIEJ PIERWOTNA POSTAĆ NIHILIZMU

Gdy staramy się uważnie przemyśleć chaotycznie porozrzucane (w różnych jego pismach) wypowiedzi Nietzschego na temat pierwotnego stanu ludzkości, czyli okresu, który poprzedzał „bunt niewolników” względem „dostojnej” kasty „panów”, możemy odnieść wrażenie, że to, co było niegdyś (przed wiekami) źródłem zjawiska tzw. resentymentu, było zarazem źródłem najbardziej pierwotnej postaci nihilizmu. Albowiem – zgodnie z wewnętrzną logiką tych jego wywodów – jedno i drugie zjawisko pojawiło się już w czasach starożytnych, czyli w tym okresie, kiedy – jego zdaniem – nad ludami ówczesnej Europy dominowała jeszcze powszechnie „dostojna i władcza” elita ludzi z natury mocnych. Ci „mocni i dostojni” ludzie, dzięki działającej w nich potężnie „woli mocy”, potrafili ustanawiać sobie wielkie cele życiowe i konsekwentnie

<sup>3</sup> F. Nietzsche, *Pisma pozostałe*, tłum. B. Baran, Kraków 2004, s. 401.

je realizować, podporządkowując im bezwzględnie wielkie masy ludzi miernych, słabych, pozbawionych twórczego dynamizmu, czyli życiowo mało udanych. Sprawiało to jednak wtedy nieuchronnie, że te ogromne masy ludzi mało udanych życiowo nurtowało bolesne poczucie głębokiego niezadowolenia z siebie samych, ze swego marnego życia, a zwłaszcza z przytłaczającej ich konieczności znoszenia ucisku i brutalnej przemocy ze strony owej elity ludzi mocnych i władczych, którzy nad nimi bezwzględnie panowali.

Wszystko to sprawiało, że te ogromne masy ludzi słabych i miernych, uciskane przez silne i władcze elity, uznawały swój los za wielką niesprawiedliwość: za coś, czego w żaden sposób nie powinno być – co powinno być zupełnie inne. Jednakże myśląc i czując w ten sposób, sprzeciwiali się oni – według Nietzschego – istocie rzeczywistego życia. Gdyż – jak wskazywał – wszelkie życie ze swej istoty jest wcieloną „wolą mocy”, czyli nieprzepartym dążeniem do tego, by „wzrastać, by się rozszerzać, przyciągać do siebie, uzyskiwać przewagę”<sup>4</sup>. Wszak – stwierdzał na innym miejscu:

samo życie jest z istoty swej zawłaszczaniem, kaleczeniem, przemaganiem obcych i słabszych, uciskiem, twardością, narzucaniem własnych form, [...] wyzyskiem<sup>5</sup>

Dlatego też – jak podkreślał – ten bezwzględny ucisk i wyzysk ze strony mocnych w stosunku do słabych, nie jest bynajmniej

cechą zepsutych czy niedoskonałych i prymitywnych społeczeństw: stanowi istotę żywych istnień, jako podstawowa funkcja organiczna jest konsekwencją właściwej woli mocy, która jest właśnie wolą życia<sup>6</sup>.

Mając to wszystko na uwadze, Nietzsche konkludował:

Istota żywa chce przede wszystkim dać upust swojej sile – samo życie jest wolą mocy – samozachowanie jest tylko jednym z jej pośrednich i najczęstszych następstw<sup>7</sup>

Już starożytni Grecy – wskazywał w *Narodzinach tragedii* – znali tę straszliwą prawdę o tragicznej istocie kruchej ludzkiej życia, wskutek czego najlepszą rzeczą dla człowieka byłoby w ogóle nie urodzić się, nie istnieć, bądź też umrzeć jak najszybciej<sup>8</sup>

<sup>4</sup> F. Nietzsche, *Poza dobrem i złem*, s. 179.

<sup>5</sup> Tamże, s. 178.

<sup>6</sup> Tamże, s. 179.

<sup>7</sup> Tamże, s. 21.

<sup>8</sup> Por. F. Nietzsche, *Narodziny tragedii, czyli hellenizm i pesymizm*, tłum. L. Staff, Kraków 2005, s. 25.

Nic więc dziwnego, że ludzkie masy, żyjące (z powodu swej słabości i mierności) w stanie permanentnego ucisku i niedoli, i uważające same siebie za straszliwie pokrzywdzone przez okrutny los, zwracały się uparcie w swej wyobraźni ku czemuś takiemu, czego naprawdę nie ma: mianowicie ku jakiemś fikcyjnemu wyobrażeniu takiego życia, jakim ono (w ich odczuciu) powinno być. To jednak przecież znaczyło nieuchronnie – wskazywał – że odrzucając i potępiając rzeczywiste życie, zwracali się oni (tym samym) ku wymyślonej przez siebie fikcji „innego życia”, czyli ku nicości. Wszak nie ma żadnego innego życia – podkreślał Nietzsche – poza tym naszym życiem „tu i teraz”, które w sposób niezwykły, obok swoich stron wspaniałych i budzących nasz zachwyt, posiada również strony mroczne i straszliwe. A zatem – zgodnie z myślą Nietzschego – w tym upartym odwracaniu się ludzi udręczonych uciskiem i niedolą od swego rzeczywistego życia, i w zwracaniu się ku fikcyjnemu wyobrażeniu jakiegoś „innego życia”, ujawniał się dobitnie nurtujący ich nihilizm: ucieczka od rzeczywistego życia ku (tak rozumianej) nicości.

#### DRUGA POSTAĆ NIHILIZMU RELIGIA (CHRZEŚCIJAŃSKA) I UGRUNTOWANA W NIEJ MORALNOŚĆ

Ustawiczne doświadczanie przez ogromne masy ludzi społecznie upośledzonych ich własnej nędzy i niedoli, oraz niemożności wyrwania się z tej (jakże dla nich bolesnej) sytuacji, stanowiło później – jak podkreślał Nietzsche – naturalną przyczynę szybkiego szerszenia się chrześcijańskiej religii i moralności. Albowiem ludzie, którzy czują się przytłoczeni bolesnym ciężarem swego losu, i dlatego uważają swoje życie za całkowicie bezwartościowe, zwykle też odczuwają silną potrzebę, ażeby ktoś ukazał im coś takiego, co mogłoby nadać ich bolesnej egzystencji istotną wartość, a tym samym głęboki i niezniszczalny sens. Tego rodzaju potrzeba wiary w jakiś transcendentny (pozaświatowy, nadprzyrodzony) cel i sens własnego życia – wskazywał:

jest potrzebą słabości. Człowiek wierzący, „wyznawca” wszelkiego rodzaju jest z konieczności człowiekiem zależnym – takim, który nie umie siebie za cel postawić, który sam z siebie w ogóle celów stawiać nie umie. „Wierzący” nie jest swoją własnością [...]. Instykt jego oddaje moralności wyzucia się z samego siebie część najwyższą. [...] Każdy rodzaj wiary jest sam wyrazem wyzucia się z siebie [...]. Jeśli się zważy, jak konieczny jest większości ludzi regulatyw, który ich z zewnątrz wiąże i utwierdza [...] jest (on – R. R.) jedynym i ostatecznym warunkiem, pod którym rozwija się człowiek słabszej woli<sup>9</sup>, czyli człowiek mierny, mało udany życiowo.

<sup>9</sup> F. Nietzsche, *Antychryst. Próba krytyki chrześcijaństwa*, tłum. L. Staff, Kraków 2004, s. 54.

Chrześcijańskie orędzie przyniosło niegdyś tym wielkim masom ludzi słabych i miernych (o niskim poziomie woli mocy), które były tak bardzo udęczone własną niedolą, wielkie pocieszenie. Albowiem ukazywało im ono (jako ustanowiony przez Boga, czyli nadprzyrodzony) wiekuisty cel ich życia i obiecywało jego wspaniałe ziszczenie się po śmierci. Miało się to zaś wówczas dokonać dzięki ich pokornemu podaniu się woli Bożej w tym obecnym życiu. W ten sposób chrześcijaństwo, dając ludziom udęczonym niedolą i słabością nadzieję na wiekuiste szczęście w przyszłym życiu, wyrывało te ludzkie masy (przytłoczone dotychczas poczuciem beznadziejności ich nieszczęsnego losu) z tego najbardziej pierwotnego rodzaju nihilizmu, jaki dotychczas był ich udziałem. Tak oto wiara w Boga, oraz wypływające z niej zobowiązanie do poddania się w doczesnym życiu Jego woli, stanowiły – podkreślał Nietzsche – środki zbawcze dla ludzi żyjących w sytuacji straszliwej nędzy<sup>10</sup> i ucisku, wskutek czego popadli oni poprzednio w ów pierwotny rodzaj nihilizmu. Innymi słowy: przyjęcie chrześcijańskiej wiary chroniło

życie przed rozpaczą i skokiem w nicość u takich ludzi i stanów, którzy przez ludzi zostali pogwałceni i zgnieceni: albowiem bezsilność wobec ludzi, a nie bezsilność wobec natury wytwarza najrozpaczliwsze rozgoryczenie przeciwko istnieniu. Moralność (ugruntowana w tej religii – R. R.) traktowała władców i przemożnych „panów” w ogóle, jako wrogów, przeciwko którym człeka pospolitego należy bronić, to znaczy przede wszystkim dodawać mu odwagi i siły”<sup>11</sup>

Zgodnie z tym stwierdzał też na innym miejscu:

Ruch chrześcijański jako ruch europejski, jest od samego początku ruchem wyrzutków i odpadkowych pierwiastków wszelkiego rodzaju (chcą one przez chrześcijaństwo dojść do władzy). [...] jest on skupieniem stłaczających się i szukających się form *décadence*<sup>12</sup>.

Nic więc w tym nie ma dziwnego – podkreślał – że zawsze dotychczas było tak, iż człowiek „religijny, jak go chce Kościół, to typowy dekadent”<sup>13</sup>, czyli jednostka o radykalnie osłabionej (zdegenerowanej) woli mocy, która odwraca się z urazą od rzeczywistego życia.

Ja wiadomo, Nietzsche jeszcze w młodzieńczym wieku odrzucił stanowczo wszelkie religijne treści głoszone przez chrześcijaństwo (oraz związane z nimi moralne zasady), uznając je za jakieś tylko kłamliwe

<sup>10</sup> Por. F. Nietzsche, *Wola mocy. Próba przemiany wszystkich wartości*, tłum. S. Frycz, K. Drzewiecki, Kraków 2003, s. 19.

<sup>11</sup> Tamże, s. 18.

<sup>12</sup> F. Nietzsche, *Antychryst*, s. 50 n.

<sup>13</sup> Tamże, s. 50.

wymyśły, które – jako coś całkowicie fikcyjnego – nie mają nic wspólnego z rzeczywistością, z rzeczywistym ludzkim życiem. W swoim *Anty-chryście* stwierdził dobitnie w tej sprawie:

Ani moralność, ani religia nie styka się w chrześcijaństwie z żadnym punktem rzeczywistości. Same urojone przyczyny („Bóg”, „dusza”, „ja”, „duch”, „wolna wola” – lub „niewolna”); same urojone skutki („grzech”, „zbawienie”, „łaska”, „kara”, „odpuszczenie grzechu”)<sup>14</sup>

Wskutek tego tę wielką pociechę, jaką chrześcijaństwo niosło od początku ludziom zniewolonym i udreńczonym, uznał on za wielkie „odwieczne kłamstwo”, które pograża wszystkich tych nieszczęsnych ludzi w całkowitej ułudzie, uniemożliwiając im rzetelną ocenę prawdziwej wartości ich (tak przecież) marnego życia. Ulegając uwodzącej sile „odwiecznego chrześcijańskiego kłamstwa”, ludzie ci stają się bezwiednie sługami i zarazem ofiarami wmówionej im fikcji – tego, czego naprawdę nie ma, czyli po prostu nicości. Wprawdzie w chrześcijańskim przesłaniu – pisał Nietzsche

Nie mówi się „nicość”: natomiast mówi się „zaświat”; lub „Bóg”; lub „życie prawdziwe”. [...] Ta niewinna retoryka [...] okazuje się natychmiast o wiele mniej niewinna, gdy się rozumie, jaka dążność narzuca tu na siebie płaszcz wzniosłych słów: dążność wroga (rzeczywistemu – R. R.) życiu<sup>15</sup>

Tak oto okazuje się – w przekonaniu Nietzschego – że chrześcijańska wiara (i ugruntowana w niej moralność) tylko pozornie zdolna jest do tego, by wszelkich takich życiowo nieudanych i nieszczęsnych ludzi wyrwać z mocy nihilizmu jako takiego. Choć bowiem chrześcijaństwo rzeczywiście wyrwało tych ludzi z tej (najbardziej pierwotnej) postaci nihilizmu, która była spowodowana – przytłaczającym ich – poczuciem całkowitej bezwartościowości ich nędznego i marnego życia, to przecież zarazem pograżało ich ono nieuchronnie w inny rodzaj nihilizmu. Jest to mianowicie ten rodzaj nihilizmu, który – według niego – spowodowany jest nicością całej treści chrześcijańskiej wiary i moralności. Wszak uznał on ową treść za całkowicie fikcyjny, kłamliwy wymysł, któremu w rzeczywistości nic nie odpowiada. W ten sposób – podkreślał – chrześcijaństwo odrywało uwagę swoich wyznawców od rzeczywistego życia i kierowało ją wyłącznie ku fikcji „nadnaturalnej rzeczywistości”, czyli po prostu ku nicości. Jeżeli się zaś – pisał Nietzsche – przeniesie „punkt ciężkości [...] nie w (rzeczywiste – R. R.) życie, lecz w (urojony – R. R.) «zaświat» – w nicość – to odbiera się (rzeczywistemu – R. R.) życiu

<sup>14</sup> Tamże, s. 15.

<sup>15</sup> Tamże, s. 10.

w ogóle wagę”<sup>16</sup> Z tego to właśnie powodu – konkludował – uznać należy, że chrześcijaństwo jako takie „jest w najwyższym stopniu nihilistyczne”<sup>17</sup>

### TRZECIA POSTAĆ NIHILIZMU NIHILIZM ATEISTÓW, KTÓRZY SĄ PRZYTLÓCZENI POCZUCIEM TOTALNEGO BEZSENSU WSZYSTKIEGO

Jednakże, według Nietzschego, nihilizm nie jest bynajmniej czymś, co zagraża wyłącznie ludziom przytłoczonym ciężarem beznadziejności swej bolesnej sytuacji, bądź też ludziom, którzy – jak uważał – ulegli zwodniczej fikcji religijnych i moralnych przesądów. Albowiem – jego zdaniem – istnieją inne jeszcze rodzaje nihilizmu. Mogą one stać się udziałem ludzi, którzy, nie będąc doświadczeni okrutnym losem, wyzbyli się zarazem jakichkolwiek religijnych przesądów.

Najpierw chodziło tu Nietzschemu o tego rodzaju ludzi niewierzących, których ateizm polega na wyzbyciu się przez nich – wraz z utratą wiary w Boga – tych wszystkich dotychczasowych „nadziemskich” ideałów, które były ugruntowane w ich minionej już wierze. Albowiem, choć ludzie ci utracili całkowicie wiarę w Boga i w owe ideały, to przecież zarazem nie potrafią zaakceptować rzeczywistości. Nie potrafią oni mianowicie zaakceptować rzeczywistego ludzkiego życia, które wszak zawsze, obok swoich wspaniałych stron, posiada zarazem niezbywalnie takie swoje mroczne i straszliwe strony, które budzą w nas grozę i przerażenie. Z tego to właśnie powodu rzeczywistość naszego ludzkiego życia „uwiera ich” boleśnie i sprawia, że odczuwają oni to życie (nie tylko swoje własne, w ogóle wszelkie ludzkie życie) jako przytłaczający, bezsensowny ciężar. Tego rodzaju nihilizm – precyzował Nietzsche – jest mianowicie udziałem takiego ateisty, „który sądzi o świecie, jaki jest, że być nie powinien, a o świecie, jaki powinien być, że nie istnieje. Przeto istnienie, postępowanie, cierpienie, chcenie, czucie nie ma sensu: patos «daremnie» jest patosem nihilistycznym”<sup>18</sup>. Również filozof – dodawał – który stał się takim ateistycznym nihilistą, odczuwającym boleśnie ciężar życia

jest przekonany, że wszystko, co się dzieje, jest bez sensu i dzieje się na próżno. Ale skądże to: nie powinno być? Ale skąd bierze się ten „sens”, tę miarę? – Nihilista mniema w zasadzie, że rzut oka na takie czcze, bezużyteczne istnienie sprawia filozofowi niezadowolenie, działa na niego czczo, rozpaczliwie<sup>19</sup>

<sup>16</sup> Tamże, s. 40.

<sup>17</sup> F. Nietzsche, *Ecce homo. Jak się staje – kim się jest*, tłum. L. Staff, Kraków 2004, s. 41.

<sup>18</sup> F. Nietzsche, *Wola mocy*, s. 197.

<sup>19</sup> Tamże, s. 24.

Właściwe dla tego rodzaju ateisty przeświadczenie o tym, że nic nie powinno być ostatecznie daremne (tj. całkowicie bezsensowne), jest przecież – według Nietzschego – pozostałością fikcyjnych religijnych wyobrażeń, z których mocy ów ateista nie potrafił wyzwolić się naprawdę do końca. Wszak religijne wierzenia głoszą odwiecznie, że wszystko, co istnieje, będąc dziełem boskiej wszechmocy, istnieje w określonym celu, zamierzonym przez Boga. Na całkowicie fikcyjny charakter tych religijnych wierzeń – podkreślał – wskazuje dobitnie ta okoliczność, że przecież

jedynym faktem podstawowym jest to, że (istnienie świata i czegokolwiek w nim – R. R.) nie posiada kresu celowego i wszelka filozofia lub hipoteza naukowa [...], zawierająca stan taki, zostaje obalona przez ten fakt podstawowy<sup>20</sup>

Ta okoliczność, że ów ateistyczny nihilista nie potrafi zaakceptować rzeczywistego życia (że odwraca się od niego i boleje nad tym, iż nie ma ono żadnego sensu, czyli jest zawsze nieuchronnie daremne) ujawnia dobitnie fakt, iż czyni on to dlatego, ponieważ – pomimo swego ateizmu – ciągle nadal znajduje się jakoś pod wpływem fikcyjnego religijnego przeświadczenia o tym, że wszystko posiada ostatecznie swój cel i sens. Znaczy to, innymi słowy, że ateista taki odwraca się od rzeczywistego życia (jako pozbawionego celu i sensu), ponieważ ciągle nadal znajduje się on pod wpływem tamtego fikcyjnego religijnego wyobrażenia. Lecz przecież wszelkie religijne wyobrażenia – jak to Nietzsche wiele razy stanowczo podkreślał – nie mają żadnego związku z rzeczywistością: dotyczą one jedynie tego, co jest po prostu nicością. Dlatego to właśnie ów ateista, ulegając bezwiednie tamtym fikcyjnym religijnym wyobrażeniom, zwraca się tym samym ku nicości, czyli popada nieuchronnie w nihilizm.

Ateista tego rodzaju – dodawał Nietzsche – zawsze jest zarazem dekadentem. Albowiem przytłaczające go poczucie daremności (bezsensu) wszystkiego, radykalnie osłabia i niweczy w nim wolę życia, czyli jego „wolę mocy” Wszędzie zaś tam – wskazywał – gdzie „w jakiegokolwiek formie wola mocy ginie, istnieje też za każdym razem fizjologiczne cofanie się, *décadence*”<sup>21</sup> Wszystko to znaczy, że tego rodzaju ateistyczny nihilista odnosi się do rzeczywistości, do rzeczywistego życia, w sposób typowy dla tej postawy, jaką Nietzsche określał mianem „nihilistycznej dekadencji”

<sup>20</sup> Tamże, s. 271.

<sup>21</sup> F. Nietzsche, *Antychryst*, s. 17.



CZWARTA POSTAĆ NIHILIZMU  
NIHILIZM ATEISTÓW, KTÓRZY WIERZĄ W ISTNIENIE JAKIEGOŚ  
NADLUDZKIEGO CZYNNIKA, KTÓREMU NALEŻY SIĘ  
PODPORZĄDKOWAĆ

Omówiony powyżej rodzaj ateistycznego nihilizmu, który wypływa z dogłębnego przeświadczenia o ostatecznej daremności (bezsense) wszystkiego, opiera się – jak podkreślał Nietzsche – na odziedziczonym po chrześcijaństwie przyzwyczajeniu do zapytywania o ostateczne „po co?” istnienia czegokolwiek, co „jest” Ujął on to w ten sposób:

Pytanie nihilizmu „po co?” wyłania się z dotychczasowego przyzwyczajenia, na mocy którego cel (istnienia czegokolwiek – R. R.) zdawał się być postawionym, danym, wymaganym z zewnątrz – mianowicie przez jakiś autorytet nadludzki. Oduczysz się wierzyć w taki autorytet, szuka się (jednak nadal – R. R.) wedle starego przyzwyczajenia innego autorytetu, który by przemawiał bezwzględnie i mógłby nakazywać cele i zadania. Autorytet sumienia występuje teraz na czele (im bardziej wyemancypowana od teologii, tym bardziej rozkazująca staje się teraz moralność); jako odszkodowanie za autorytet osobisty. Lub jako autorytet rozumu. Lub jako instynkt społeczny (stado). Lub jako historia z duchem immanentnym, która w sobie ma swój cel, i w której ręce można się oddać<sup>22</sup>

Czyniąc w ten sposób, czyli poddając się jakiemuś zewnętrznemu względem nas autorytetowi (wyemancypowanemu z religijnej wiary „Sumieniu”, bądź całkowicie autonomicznemu „Rozumowi”, „Społecznemu absolutowi, jakim jest kolektyw”, bądź też „Żelaznym prawom dziejów” itp.), chciałoby się w ten sposób – podkreślał Nietzsche – „obejść (własną – R. R.) wolę, chcenie jakiegoś celu, ryzyko nadania samemu sobie celu: chciałoby się zrzucić z siebie odpowiedzialność”<sup>23</sup> za wartość i sens (bądź przeciwnie: miałość i bezsens) własnego jednostkowego istnienia. Albowiem, gdy powierzy się siebie samego tego rodzaju autorytetowi, wówczas można uzyskać poczucie, iż w ten sposób zapewniło się oto swojemu życiu określony cel i sens. Jednakże – zdaniem Nietzschego – wszelkie tego rodzaju nadludzkie autorytety (które – w naszym zamyśle – mają zastąpić odrzucony już przez nas boski autorytet) są zawsze tylko naszymi własnymi fikcyjnymi pomysłami. To zaś znaczy, że są one zawsze jedynie wymyśloną przez nas nicością. Dlatego też, ilekroć poddajemy się w naszym życiu tego rodzaju fikcyjnemu autorytetowi (wymyślonemu przez nas, bądź przez kogoś innego), tylekroć nieuchronnie zmierzamy w stronę nicości – czyli stajemy się nihilistami.

<sup>22</sup> F. Nietzsche, *Wola mocy*, s. 12.

<sup>23</sup> Tamże.

Tak więc ten kolejny – czwarty już – rodzaj nihilizmu byłby konsekwencją złudnego powierzenia siebie przez ateistę jakiemuś „nadludzkiemu” czynnikowi, uważanemu przezeń za coś radykalnie przeciwnego Bogu religijnej (chrześcijańskiej) wiary. Albowiem – zgodnie z przeświadczeniem Nietzschego – tego rodzaju „nadludzki” czynnik posiada zawsze charakter czegoś całkowicie fikcyjnego – czyli czegoś, co naprawdę jest tylko nicością.

#### PIĄTA POSTAĆ NIHILIZMU NIHILIZM ATEISTÓW, KTÓRZY UZNAJĄ (CHOĆBY NIEKTÓRE) ZASADY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ MORALNOŚCI

Jeszcze inny rodzaj nihilizmu – według Nietzschego – występuje u takich niekonsekwentnych ateistów, którzy, odrzuciwszy całą treść chrześcijańskiej wiary, nadal pomimo tego są przeświadczeni o słuszności (choćby niektórych) zasad moralności chrześcijańskiej, zwłaszcza gdy idzie o zasady głoszące potrzebę współczucia i litości. Zwykle bowiem tak bywa – podkreślał – że kto „porzucił Boga, ten tym bardziej obstaje przy wierze w moralność”<sup>24</sup>. Jest tak zaś dlatego, ponieważ takim niekonsekwentnym ateistom wydaje się, że moralność jest „wielkim środkiem zaradczym przeciwko praktycznemu i teoretycznemu nihilizmowi”<sup>25</sup>. W ten sposób ulegają oni (przyjemnemu dla nich) złudzeniu, iż dzięki swojej wierze w moralność, i podkreślaniu jej doniosłości w życiu każdego człowieka, stają się tym samym wolni od jakiegokolwiek nihilizmu. Jednakże, wbrew temu swojemu złudnemu samopoczuciu, tkwią oni przecież głęboko w nihilizmie. Albowiem – jak Nietzsche stanowczo utrzymywał – gdy moralność, jako tzw. „moralność niezależna”, zostaje całkowicie pozbawiona religijnego podkładu, prowadzi to ostatecznie nieuchronnie – wcześniej czy później – do nihilizmu<sup>26</sup>. Jest tak zaś dlatego, ponieważ utrata wiary w transcendentną rzeczywistość, o jakiej mówiła religijna wiara, musi ostatecznie – tak, czy inaczej – zaowocować poczuciem, że „brak celu, brak odpowiedzi na pytanie «dlaczego?». [...] najwyższe wartości tracą wartość”<sup>27</sup>.

Przecież całą treść chrześcijańskiej wiary uznać należy – podkreślał Nietzsche – za całkowicie fikcyjny wymysł, czyli za nicość. Wszak tego

<sup>24</sup> Tamże, s. 13.

<sup>25</sup> Tamże, s. 17.

<sup>26</sup> Por. tamże, s. 15.

<sup>27</sup> Tamże, s. 11.

wszystkiego – pisał – co głosi ta wiara w ogóle nie ma. Dlatego również ugruntowane w tej wierze zasady moralne posiadają całkowicie fikcyjny charakter: są one po prostu (wymyśloną przez ludzi) nicością. Z tego powodu każdy niekonsekwentny ateista, który w swym życiu kieruje się nimi, zwraca tym samym nieuchronnie swoje życie ku temu, czego naprawdę nie ma – ku nicości. I tak kroczy przez życie drogą nihilizmu.

Poza tym – dodawał – uznawanie chrześcijańskiej moralności i poddawanie się jej prowadzi ostatecznie do nihilizmu z innego jeszcze powodu. Albowiem kierowanie się w życiu przez owych niekonsekwentnych ateistów (przejętą przez nich z chrześcijaństwa) moralną zasadą litości, niweczy

prawo rozwoju, które jest prawem selekcji. Utrzymuje ona (tj. litość – R. R.) przy życiu, co do śmierci dojrzało; broni [...] korzyści wydziedziczonych i skazańców życiowych, nadaje samemu życiu, wskutek bezliku wszelkiego rodzaju nieudanych, których przy życiu utrzymuje, wygląd pośpyny i podejrzanym<sup>28</sup>

W ten sposób nieuchronnie – według niego – przez tę wrogą istotę samego życia, bezsensowną „litość zaprzecza się życiu, czyni się je bardziej zaprzeczenia godnym”<sup>29</sup> Wszystko to – konkludował – jakże dobitnie pokazuje, że wszelka „litość jest praktyką nihilizmu”<sup>30</sup> Litość – podkreślał na innym miejscu – którą chrześcijaństwo zawsze tak bardzo wywyższało, niszczy nieubłaganie w człowieku wszystkie te jego zdrowe „instynkty, które dążą do utrzymania życia i podwyższenia jego wartości: [...] litość namawia do nicości!”<sup>31</sup> Dlatego to właśnie – podkreślał – chrześcijański ideał litości i czynnej pomocy dla wszystkiego, co naprawdę jest w ogóle niegodne życia, „był dotychczas siłą, oczerniającą [...] świat i człowieka, trującym wyziewem nad rzeczywistością, wielkim uwodzeniem do nicości”<sup>32</sup>.

Byłby to zatem piąty już rodzaj nihilizmu, w jaki mogą popadać niektórzy ateści wskutek swojej niekonsekwencji. Kierując się bowiem w swoim życiu – oderwaną od chrześcijańskiej wiary – chrześcijańską zasadą litości względem tego wszystkiego, co jest chore, słabe i życiowo nieudane, opowiadają się oni tym samym bezsensownie – podkreślał Nietzsche – po stronie tego wszystkiego, co w ogóle nie ma prawa istnieć: co powinno zniknąć, zostać unicestwione, stać się po prostu nicością!

<sup>28</sup> F. Nietzsche, *Antychryst*, s. 10.

<sup>29</sup> Tamże, s. 10.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> F. Nietzsche, *Wola mocy*, s. 155.

## SZÓSTA POSTAĆ NIHILIZMU NIHILIZM CZYNNY, CZYLI NISZCZYCIELSKI

Omawiane przez nas powyżej odmiany nihilizmu mogą przybierać ponadto – według Nietzschego – postać zarówno czynną, jak też bierną. Uzasadniając to rozróżnienie, wskazywał, że nihilizm maksimum „swojej siły względnej osiąga [...] jako gwałtowna siła burzenia: (czyli – R. R.) jako nihilizm czynny”<sup>33</sup> Tego rodzaju nihilizm cechuje zatem postawę życiową ludzi, którzy swoim (często gwałtownym i bezwzględny) działaniem unicestwiają – a więc obracają w niwecz, czyli w nicość – to, co stanowiło poprzednio jakąś wielką rzeczywistą wartość, będąc wykwittem wysokiego poziomu woli mocy. Ludzie ci czynią to zaś w imię wymyślonych przez siebie – a zatem całkowicie fikcyjnych – „niby-wartości”, którym w rzeczywistości nic nie odpowiada. Zgodnie z przeświadczeniem Nietzschego właśnie chrześcijaństwo miało pierwotnie postać takiego czynnego nihilizmu. Gdyż w swoim początkowym okresie – podkreślał – niszczyło ono bezlitośnie naturalne „dostojne” wartości starożytnego świata Rzymian i Greków, wprowadzając zarazem w ich miejsce swoje własne „niby-wartości” Te nowe chrześcijańskie „niby wartości” były nieprzejednanie wrogie rzeczywistemu życiu, opowiadając się zdecydowanie po stronie tego, co mierne, słabe, niegodne życia. Dlatego w oczach ludzi wyzwolonych z religijnych przesądów muszą one być uznane – podkreślał – za coś, co jest godne najwyższej pogardy. A przede wszystkim: te chrześcijańskie „niby-wartości”, jako pozbawione jakiegokolwiek związku z rzeczywistością, muszą zostać uznane po prostu za nicość. Dlatego też Nietzsche, mając to wszystko na uwadze, podkreślał, że ci wszyscy współcześni mu ludzie, którzy ciągle jeszcze nadal uznają w swym życiu jakieś chrześcijańskie wartości moralne (np. zasady współczucia i litości), są „zarażeni” nihilizmem. Jest tak pomimo tego, że wielu z nich uważa samych siebie za zdeklarowanych ateistów.

## SIÓDMA POSTAĆ NIHILIZMU NIHILIZM BIERNY, CZYLI WYCZERPANY

Przeciwieństwem tamtego nihilizmu czynnego, czyli niszczyielskiego, jest – według Nietzschego – nihilizm bierny, czyli już wyczerpany, znużony. Nihilizm w tej postaci już nie atakuje, nie niszczy i nie narzuca swoich rzekomych (czysto fikcyjnych) „niby-wartości” Jego „najślawniejsza forma – wskazywał – to buddyzm: jako nihilizm bierny, jako oznaka słabości: moc ducha mogła być się znużyć, wyczerpać, tak iż do-

<sup>33</sup> Tamże, s. 11.

tychczasowe cele i wartości są nieodpowiednie i żadnej już wiary nie znajdują<sup>34</sup> W we współczesnej mu Europie – wskazywał Nietzsche – ten bierny nihilizm ujawnia się wyraźnie w życiowej postawie wielu ludzi, którzy ze znudzoną obojętnością odnoszą się do swoich minionych chrześcijańskich przekonań religijnych – i związanych z nimi – ideałów moralnych. W sposób oczywisty – wskazywał – w społeczeństwach współczesnej Europy przejawia się to tym, że odwieczne chrześcijańskie cele i wartości w znacznym stopniu zatraciły już siłę swego społecznego oddziaływania, które niegdyś (zwłaszcza w okresie Średniowiecza) było tak przemożne. Wszak obecnie – dodawał – te chrześcijańskie cele i wartości coraz powszechniej uważane są za niewiarygodne, i dlatego ich realny wpływ na życie europejskich społeczeństw jest coraz bardziej znikomy, wręcz iluzoryczny. Dla wielu ludzi, zwących siebie jeszcze „chrześcijanami”, wierzenia i tradycje chrześcijańskie stały się już tylko swoistym folklorem, który jest dla nich pozbawiony rzeczywistej wagi i znaczenia. Lecz właśnie wszystko to dobitnie wskazuje – zgodnie z przeświadczeniem Nietzschego – że chrześcijaństwo przybrało obecnie w Europie postać znudzonego, wyczerpanego, czyli właśnie biernego nihilizmu.

#### KRÓTKIE PODSUMOWANIE – NIETZSCHEAŃSKIE UJĘCIE ISTOTY WSZELKIEGO NIHILIZMU

Wyróżnione przez Nietzschego odmiany nihilizmu można by obecnie tak oto krótko ująć:

1) Nihilizm, jaki cechuje ludzi słabych, udręczonych niedolą i uciśkiem, którzy nie potrafią zaakceptować swojego losu. Poczucie beznadziejności prowadzi ich do przeświadczenia, że to ich bolesne życie jest zupełnie pozbawione wartości. W ich odczuciu miałoby ono wartość jedynie wtedy, gdyby było całkowicie inne, czyli wspaniale udane. Nihilizm tych ludzi polega zatem na tym, że przeciwstawiają się oni rzeczywistemu życiu i potępiają je z uwagi na – wymyśloną przez siebie – fikcję (czyli nicość) jakiegoś „całkowicie innego” życia.

2) Nihilizm, jaki cechuje – jego zdaniem – wierzących chrześcijan. Jest on tym spowodowany, że treść ich religijnej wiary (i ugruntowanej w niej moralności) posiada całkowicie fikcyjny charakter. Albowiem to, w co wierzą, nie ma żadnego związku z rzeczywistością, której się sprzeciwiają i potępiają ją w imię tego, co jest całkowicie inne: „pozaświatowe” i boskie. W ten sposób – podkreślał Nietzsche – całe życie ludzi wierzących jest ukierunkowane ku temu, czego naprawdę nie ma – czyli po prostu ku nicości.

<sup>34</sup> Tamże.

3) Nihilizm cechujący tych ateistów, którzy, utraciwszy wiarę w Boga jako ostatecznego Gwaranta celu i sensu wszystkiego, czują się wskutek tego przytłoczeni poczuciem, że wszystko ostatecznie istnieje nadaremnie i bez sensu. A ponieważ są przeświadczeni, że nic nie powinno być na próżno i bez sensu, dlatego odwracają się od rzeczywistości. W tej ich postawie ujawnia się przecież dobitnie – podkreślał Nietzsche – że nadal są oni pod wpływem (pochodzącego z religii) wyobrażenia, że wszystko musi mieć jakiś swój cel i sens. Wyobrażenie to uznał on stanowczo za złudną fikcję, czyli za nicość. Dlatego też poddanie się owych niekonsekwentnych ateistów wpływowi tej fikcji ukierunkowało nieuchronnie – zdaniem Nietzschego – ich życie ku nicości.

4) Nihilizm cechujący tych niekonsekwentnych ateistów, którzy upatrują podstawę celu i sensu wszystkiego w jakimś nadludzkim czynniku (np. w instynkcie społecznym, „żelaznych prawach dziejów” itp.). Jednakże w ten sposób – podkreślał Nietzsche – podporządkowują oni swoje życie czemuś takiemu, co przecież jest naprawdę tylko pewnym fikcyjnym wymysłem, czyli po prostu nicością.

5) Nihilizm cechujący tych niekonsekwentnych ateistów, którzy – pomimo utraty religijnej wiary – nadal uznają za obowiązujące choćby niektóre chrześcijańskie zasady moralne, zwłaszcza zasadę litości. W ten sposób jednak przeciwstawiają się oni istocie rzeczywistego życia, którą jest „wola mocy”, i opowiadają się po stronie tego, co – jako życiowo nieudane – ogóle nie ma prawa istnieć i powinno być unicestwione, czyli powinno stać się po prostu nicością.

6) Nihilizm czynny, czyli niszczyielski. Cechuje on postawę tych ludzi, którzy swoim gwałtownym i bezwzględnym działaniem unicestwiają – czyli obracają w nicość – to wszystko, co stanowiło dotychczas jakąś rzeczywistą wartość. Czynią to zaś w imię tego, co naprawdę jest tylko nicością, mianowicie w imię jakichś wymyślonych, fikcyjnych „pseudowartości”. Według Nietzschego nihilizm ten cechował początki ekspansji chrześcijaństwa, gdy bezlitośnie niszczyło ono dostojne wartości starożytnej Grecji i Rzymu.

7) Nihilizm bierny, czyli wyczerpany. Cechuje on życiową postawę tych ludzi, którzy ze znudzoną obojętnością odnoszą się do swoich minionych przekonań religijnych i moralnych ideałów. We współczesnej Europie – wskazywał Nietzsche – nihilizm ten widoczny jest obecnie w postawie życiowej wielu ludzi, którzy wprawdzie nazywają siebie jeszcze „chrześcijanami”, jednakże tradycyjne chrześcijańskie wierzenia i ideały nic już dla nich praktycznie nie znaczą: są one dla nich po prostu nicością.

Otóż wygląda na to, że uważne przemyślenie tych siedmiu – wyróżnionych przez Nietzschego – odmian nihilizmu zdaje się prowadzić do wniosku, iż posiadają one ten sam istotny „rdzeń”, czyli tę samą istotę. Wszak w każdej z tych odmian nihilizmu mamy do czynienia z postawą, która polega na tym, że ktoś oto – w taki czy inny sposób – opowiada się stanowczo po stronie jakiejś wymyślonej fikcji, czyli po prostu po stronie (tak rozumianej) nicości. Te fikcyjne treści – jak podkreślał Nietzsche – nie tylko są pozbawione jakiegokolwiek związku z rzeczywistością (i dlatego właśnie mogą być określone jako „nicość”), lecz są one również tej rzeczywistości bezwzględnie wrogie. Wszak przeciwstawiają się one rzeczywistości i ją potępiają. Mając to wszystko na uwadze, można by zatem stwierdzić, że – zgodnie z przemyśleniami Nietzschego – istotę każdej postaci nihilizmu stanowi radykalnie negatywna postawa względem rzeczywistości, tj. względem rzeczywistego życia. Byłaby to zawsze taka postawa, która polega na radykalnym przeciwstawianiu się rzeczywistemu życiu i potępianiu go. Postawa ta u poszczególnych ludzi („zarażonych nihilizmem”) przybierać może jedną z owych siedmiu możliwych postaci, na które Nietzsche wskazywał w swoich pismach. Odpowiednio też do istoty owej nihilistycznej postawy uznał on, że pierwszym krokiem na drodze wiodącej do wyzwolenia się z nihilizmu, jest bezwzględne „przyswiadczenie” rzeczywistości. Rozumiał przez to postawę bezwzględnej i totalnej afirmacji rzeczywistego życia, wraz z tym wszystkim, co przydarza się nam w nim jako mroczne dla nas i straszliwe. Ta totalna afirmacja rzeczywistego życia (zwłaszcza naszego własnego życia) posiada – w przekonaniu Nietzschego – charakter czegoś wiekuistego. Gdyż powtarzać się ona będzie bez końca w każdym naszym kolejnym powrocie do życia: naszego własnego życia. Albowiem wszystko, co istnieje – jak uważał – istnieje w kołowrocie wieczystego powracania „tego samego”<sup>35</sup>

#### KRYTYCZNE UWAGI ODNOŚNIE DO NIETZSCHEAŃSKIEGO UJĘCIA ISTOTY WSZELKIEGO NIHILIZMU

Całość dotychczasowych rozważań doprowadziła nas oto do wniosku, że te rozmaite odmiany nihilizmu, jakie zostały wyróżnione w pismach Nietzschego, zdają się faktycznie posiadać ten sam istotny „rdzeń” (czyli tę samą istotę). Albowiem każda z tych odmian nihilizmu realizuje się jako pewna (taka bądź inna) modyfikacja tej samej zasadniczej postawy,

<sup>35</sup> Zajmowałem się tym dokładniej w książce pt. *Nietzsche a odwieczne pytania*, Kraków 2008. Por. s. 169–181 oraz 193–197.

która polega na radykalnym przeciwstawianiu się rzeczywistości (tj. rzeczywistości życia): na odnoszeniu się do niej z nieprzejednaną wrogością i potępieniu jej.

Wydaje się też, iż takie ujęcie istoty wszelkiego nihilizmu można w zasadzie uznać za trafne. Nie oznacza to przecież bynajmniej, że tym samym należy uznać za słuszne wszystkie te stwierdzenia na temat rozmaitych „postaw nihilistycznych” względem rzeczywistości, jakie znajdujemy w tekstach Nietzschego. Albowiem ta „rzeczywistość”, do której ktoś (ktokolwiek) mógłby się odnosić z nieprzejednaną wrogością, może być rozumiana w radykalnie odmienny sposób, niż ma to miejsce w jego tekstach. I nie ma w tej sprawie żadnego znaczenia okoliczność, iż teksty te tchną stanowczym roszczeniem do tego, że przyjęty w nich sposób rozumienia rzeczywistości jest „jedynie słuszny”: słuszny w sposób bezdyskusyjny. Wszak Nietzscheański sposób rozumienia rzeczywistości stanowi po prostu nieuchronną konsekwencję przyjętego przezeń stanowiska bezwzględного ateizmu, które on wyznawał i głosił w sposób wręcz fanatyczny. Dlatego też wyłącznie z perspektywy takiego, fanatycznie wyznawanego światopoglądu ateistycznego, Nietzscheański sposób rozumienia rzeczywistości mógłby być uznawany przez kogoś za „jedynie słuszny”

Całkowitym przeciwieństwem Nietzscheańskiego sposobu rozumienia rzeczywistości jest – w oczywisty sposób – to jej rozumienie, jakie ma miejsce w ramach światopoglądu teistycznego, inspirowanego przez Objawienie biblijne. Z perspektywy teizmu cała rzeczywistość – również ta, w jakiej na co dzień żyjemy – posiada swoje ostateczne uzasadnienie (tj. ostateczne źródło i cel) w osobowym boskim Absolucie. Dlatego w ramach tej teistycznej perspektywy jest On uznawany za bezwzględnie Najwyższą Rzeczywistość. Natomiast każdy ateista, odrzucający (tak, jak Nietzsche) stanowczo tę teistyczną perspektywę, odnosi się do owej Najwyższej Rzeczywistości zdecydowanie negatywnie, uznając ją za jakiś tylko fikcyjny wymysł (nicość), który należy zwalczać w imię wyzwolenia ludzkości z mocy irracjonalnych przesądów.

Otóż wszystko to dobitnie pokazuje, że sposób rozumienia tej rzeczywistości, której nihilista przeciwstawia się z bezwzględną wrogością, jest nieuchronnie czymś pochodnym w stosunku do światopoglądu, który jest uznawany przez danego człowieka. Każdy zaś światopogląd – jak wiadomo – jest zawsze uwarunkowany również przez coś takiego, czego nie można ani empirycznie zweryfikować, ani też racjonalnie uzasadnić w sposób definitywny. Innymi słowy: każdy światopogląd (choćby nawet jego zwolennicy rościli pretensje do tego, że jest on całkowicie „naukowy” i posiada w pełni racjonalne uzasadnienie) zawiera w sobie nie-



uchronnie również takie istotne treści (tj. takie przeświadczenia), które mają charakter pozaracjonalny. Wskutek tego każdy światopogląd wyraża pewnego rodzaju „wiarę” w to, że jest tak a tak, jak on właśnie głosi.

Odpowiednio do wyznawanego przez nas światopoglądu będziemy zatem w zasadniczo odmienny sposób interpretowali to, czym naprawdę jest ta rzeczywistość, względem której ktoś (ktokolwiek) odnosić się może z nieprzejednaną wrogością. Dlatego też, gdy patrzymy na radykalnie ateistyczne poglądy Nietzschego z perspektywy teistycznego światopoglądu, wówczas zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że w jego odnoszeniu się z nieprzejednaną wrogością do tej Rzeczywistości, jaką (dla ludzi wierzących) jest boski Absolut, ujawnia się dobitnie jego radykalny nihilizm! Taka ocena postawy Nietzschego i głoszonych przezeń poglądów jest wtedy czymś wręcz nieuchronnym. Albowiem każda konsekwentna postać ateizmu – o ile rozważana jest z perspektywy światopoglądu teistycznego – musi ostatecznie zostać uznana za (jedną z możliwych) odmian nihilizmu.

Wszak całkowita utrata przez jakiegoś człowieka wiary w istnienie osobowego Boga, jako wszechmocnego i miłującego nas Stwórcy i Zbawcy, sprawia nieuchronnie to, że jego sposób patrzenia na życie i świat ulega totalnej przemianie. Gdyż wówczas wszystko to, o czym mówiła mu wyznawana poprzednio wiara (np. chrześcijańska), jest odtąd przez niego traktowane już tylko jako jakieś całkowicie fikcyjne, złudne wyobrażenia. Dlatego również Nietzsche, od tego czasu, gdy definitywnie utracił wiarę, stanowczo i ustawicznie podkreślał, że transcendentna boska Rzeczywistość, o której od wieków naucza chrześcijaństwo (jak również np. wielu filozofów starożytnych), jest „światem zmyślonym”, który należy zwalczyć i usunąć jako kłamliwą fikcję. Należy to czynić tym bardziej, że – jak stanowczo podkreślał – fikcja ta jest wroga rzeczywistemu życiu<sup>36</sup>, ponieważ odnosi się do niego jako do czegoś marnego, co samo w sobie jest pozbawione prawdziwej wartości. Ten fikcyjny, wrogi rzeczywistemu życiu i rzekomo transcendentny świat – wskazywał w swej *Woli mocy* – zwał się dotychczas „prawdziwym światem”, „prawdą”, „Bogiem”<sup>37</sup>. W swym *Ecce homo* ujął on to dosadnie w ten sposób:

To, co ludzkość dotychczas rozważała poważnie, to [...] czyste majaki, surowiej mówiąc, kłamstwa z głębi lichych instynktów chorych, w najgłębszym znaczeniu szkodliwych natur – te wszystkie pojęcia „boga”, „duszy”, „cnoty”, „grzechu”, „zaświata”, „prawdy”, „życia wiecznego”<sup>38</sup>

<sup>36</sup> Por. F. Nietzsche, *Wola mocy*, s. 175.

<sup>37</sup> Por. tamże, s. 176.

<sup>38</sup> F. Nietzsche, *Ecce homo...*, s. 31.

Nieuchronnym następstwem utraty przez Nietzschego religijnej wiary stało się właśnie to, że cała rzeczywistość zatraciła dla niego jakikolwiek cel i sens. Albowiem w konsekwencji odrzucenia wiary w istnienie boskiej Transcendencji przed myśleniem człowieka otwiera się perspektywa, w ramach której wszystko nieuchronnie zmierza ostatecznie do nicości. Od tamtego czasu – jak sam o tym będzie później wspominał – jego udziałem stała się postawa cechująca się dojmującym poczuciem egzystencjalnej pustki („daremności istnienia”), którą on sam będzie potem określał mianem nihilizmu. Gdy bowiem uznał stanowczo, że wszystko to, co od wieków głosiła chrześcijańska wiara i moralność, było naprawdę tylko fikcyjnym (kłamliwym) wymysłem, wtedy wszelkie dotychczasowe ideały i wartości obróciły się dla niego w nicość. Wskutek tego czuł się duchowo tak, jak gdyby był zawieszony pośrodku nicości. Ta nihilistyczna postawa cechowała go dosyć długo.

Późno dopiero ma się odwagę do tego – wspominał Nietzsche po latach – co się właściwie wie. Że dotychczas byłem nihilistą, to niedawno dopiero wyznałem sobie<sup>39</sup>

Ponieważ zaś ten nastrój nihilistycznej beznadziejności był dla niego czymś bardzo męczącym, odczuwał silną potrzebę uporania się z własnym nihilizmem, to znaczy przewyciężenia go. Oznaczało to dla niego poszukiwanie odpowiedzi na najbardziej osobiste pytanie: jak odzyskać poczucie, że własne życie posiada wartość i sens, gdy bezpowrotnie utraciło się wiarę w ich transcendentny i nadprzyrodzony charakter?

#### POSTULOWANY PRZEZ NIETZSCHEGO SPOSÓB PRZEWYCIEŻENIA NIHILIZMU

Trwające dłuższy czas, dramatyczne poszukiwania sposobu przewyciężenia nihilizmu doprowadziły go ostatecznie do wypracowania ideału tzw. nadczłowieka. Był to dla niego (wzorczy) ideał radykalnego zwycięzcy wszelkiego nihilizmu. Rozumiał on mianowicie przez owego nadczłowieka wzorczy ideał takiej nadludzkiej istoty, która dzięki swojej postawie bezwzględnej przyświadczenia rzeczywistości (będącej wieczystym powracaniem „tego samego”), jak również dzięki swej twórczej mocy kreowania indywidualnego celu własnego życia, dokonuje radykalnego przewyciężenia tej duchowej pustki, w jaką pogrąża człowieka niewierzącego nihilizm. Każda też wyjątkowa jednostka ludzka – wskazywał – która potrafiłaby w swym życiu zdobyć się na to, ażeby wiernie urzeczy-

<sup>39</sup> F. Nietzsche, *Wola mocy*, s. 26.

wistniać ów ideał nadczłowieczeństwa, kształtować będzie twórczo sama siebie i w ten sposób stanie się zdolna do tego, ażeby (sama dla siebie) zajęć to miejsce, jakie dotychczas (w religijnych wierzeniach) przypisywano Bogu. Albowiem ustanawiając sobie twórczo taki właśnie jedyny (absolutnie dla siebie zobowiązujący) cel własnego istnienia, owa wyjątkowa jednostka byłaby wtedy zarazem odpowiedzialna za jego realizację wyjątkownie sama przed sobą.

A zatem, zgodnie z przeświadczeniem Nietzschego, pierwszym kluczowym krokiem na drodze wiodącej wyjątkowe jednostki do przezwyciężenia nihilizmu, byłoby przyjęcie przez nie postawy całkowicie przeciwstawnej w stosunku do tej życiowej postawy, jaka cechuje każdego nihilistę. Byłoby to mianowicie najpierw przyjęcie postawy totalnej i bezwzględnej akceptacji naszego rzeczywistego życia. Mając to na uwadze, podkreślał, że celem jego filozofii jest rozbudzenie w wyjątkowych jednostkach poczucia konieczności „dionizyjskiego przytakiwania światu, jakim jest, bez odejmowania, wyjątku i wyboru [...] moja formuła na to jest *amor fati*”<sup>40</sup> (czyli umiłowanie tego, co jest nieuchronne). Wszak nie mamy żadnej możliwości ucieczki z naszego istnienia, gdyż to nasze istnienie w tym świecie – wskazywał – wiekuiście będzie się powtarzać jako dokładnie takie samo w nieskończoności czasu.

Przyjaciele moi – pisał w tej sprawie – jestem nauczycielem wiecznego powrotu. To znaczy: nauczam, że wszelkie rzeczy wiecznie powracają, a wy sami – że istnieliście już nieskończoną ilość razy, a z wami wszelkie rzeczy. [...] A do umiarkowanego powiedziałbym: „Spójrz, umierasz, przemijasz teraz i znikasz, i nie ma nic, co pozostałoby z ciebie jako «ty». [...] Ta sama jednak przemoc przyczyn, jak cię tym razem stworzyła, powróci i będzie musiała stworzyć cię ponownie”<sup>41</sup>

Drugim natomiast kluczowym krokiem na drodze, która – jego zdaniem – prowadzić będzie wyjątkowe jednostki do radykalnego wyzwolenia się z nihilizmu, jest zdobycie się przez nie na to, ażeby twórczo ustanawiały sobie indywidualny cel własnego życia (oraz wszelkie „swoje wartości”), jako coś, co jedynie i absolutnie jest dla nich zobowiązujące. Mając to na uwadze, podkreślał stanowczo:

Ten ci zaś jest twórcą, kto człowieczy cel stwarza, ziemi zaś treść i przyszłość nadaje: on dopiero stwarza, że coś jest dobrem lub złem<sup>42</sup>.

Przez podjęcie takiego twórczego kształtowania samych siebie i swojego życia, jako czegoś, co jest absolutnie autonomiczne, wyjątkowe jed-

<sup>40</sup> Tamże, s. 326.

<sup>41</sup> Por. F. Nietzsche, *Pisma pozostałe*, s. 334 n.

<sup>42</sup> F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, tłum. W. Berent, Kęty 2004, s. 141.

nostki będą się radykalnie przeciwstawiać tej postawie, jaka cechuje nihilistów. Wszak dla każdego nihilisty – podkreślał Nietzsche – czymś znamionym jest coś zupełnie odwrotnego. Gdyż nihilistów cechuje uparte usiłowanie, ażeby obejść „ryzyko nadania samemu sobie celu; chciałoby się zrzucić z siebie odpowiedzialność”<sup>43</sup> za swoje własne istnienie, za twórcze nadanie mu celu i sensu według własnego ustanowienia.

Postulując powyższy (dwojaki) sposób na przewyciężenie wszelkiego nihilizmu, Nietzsche dawał zarazem wyraz przekonaniu, że on sam, w swoim własnym życiu, osiągnął już oto takie właśnie radykalne zwycięstwo nad nihilizmem i dlatego ma już go „poza sobą” Pisał mianowicie w tej sprawie:

Ten wszelako, który tu zabiera głos, nie czynił dotąd nic innego, tylko się zastanawiał: jako instynktowny filozof i pustelnik [...] jako duch śmiałek i duch-kusiciel, który zabłądził już raz w każdy z labiryntów przeszłości, [...] jako pierwszy europejski nihilista doskonały, który wszelako sam przeżył już w sobie nihilizm do końca – który ma go za sobą, pod sobą, poza sobą<sup>44</sup>.

Dumną świadomość epokowego znaczenia swego filozoficznego dzieła dla uwolnienia przyszłości świata od grozy nihilizmu wyraził Nietzsche w tych oto np. słowach:

Pośród pism moich sam dla siebie miejsce zajmuje mój *Zaratustra*. Uczyniłem nim ludzkości największy dar, jaki jej dotąd uczyniono. Księga ta, głosem sięgającym poprzez tysiąclecia, jest nie tylko najwyższą księgą, jaka istnieje, [...] jest także najgłębszą, z najwewnętrzniejszego bogactwa prawdy urodzoną, niewyczerpaną studnią, w którą żadne nie zanurza się wiadro, by nie wypłynąć złota i dobroci pełne<sup>45</sup>.

To poczucie wyjątkowej doniosłości jego przemyśleń dla przyszłości świata, pozwalało mu znosić swój los: trudny i bolesny los „człowieka [...] wrażliwego, bardzo samotnego i bardzo nieszczęśliwego”<sup>46</sup>. Sam tak pisał o tym np. (w liście ze stycznia 1880 r.) do swojego lekarza, Otto Eisera:

Moja egzystencja jest dla mnie straszliwym ciężarem. Dawno bym już ją porzucił, gdybym właśnie w tym stanie cierpienia nie czynił najbardziej pouczających prób i eksperymentów w sferze duchowo-moralnej. Ta radość poznania wznosi mnie na wyżyny, na których zwyciężam całą udrękę i cały brak nadziei<sup>47</sup>.

<sup>43</sup> F. Nietzsche, *Wola mocy*, s. 12.

<sup>44</sup> F. Nietzsche, *Pisma pozostałe*, s. 401.

<sup>45</sup> F. Nietzsche, *Ecce homo...*, s. 4.

<sup>46</sup> M. Żelazny, *Nietzsche „ten wielki wzgardziciel”*, Toruń 2007, s. 10.

<sup>47</sup> Cyt. za: R. Safranski, *Nietzsche. Biografia myśli*, tłum. D. Stroińska, Warszawa 2003, s. 201.

CZY NIETZSCHEMU UDAŁO SIĘ RZECZYWIŚCIE PRZEZWYCIĘŻYĆ  
NIHILIZM?

Czy jednak faktycznie udało się Nietzschemu przezwyciężyć wszelki nihilizm? Czy mianowicie, na przykład – postulowane przez niego – twórcze kreowanie indywidualnego i jedyne go celu własnego istnienia rzeczywiście zdolne jest wyrwać człowieka niewierzącego (tj. w pełni konsekwentnego ateistę) z tej otchłani poczucia ostatecznego bezsensu wszystkiego, w jaką pogrąża go odrzucenie wiary w boską Transcendencję? Otóż wygląda na to, że jednak Nietzsche odnośnie do tej sprawy radykalnie przecenił wyzwalającą moc swoich przemyśleń. Byłoby tak zaś dlatego, ponieważ postulowany przez niego sposób przezwyciężenia nihilizmu na drodze twórczego ustanawiania sobie (tj. kreowania sobie) przez kogoś (wyjątkowego) indywidualnego celu własnego istnienia (jako jego celu jedyne go) zdaje się posiadać całkowicie iluzoryczny charakter.

Idzie tu mianowicie o to, że uszło jakoś zupełnie uwagi Nietzschego, iż przecież nikt z nas (a więc również i on sam) nie posiada żadnej władzy nad ostatecznym „skąd” i „dokąd” (czyli ostatecznym „dzięki czemu” i „po co”) tego istnienia, jakie stało się jego udziałem jako „jego własne”. To, że tak rzeczywiście jest, ujawnia się nam dobitnie w fakcie, że ostateczny horyzont naszego bytowania (tj. ostateczne „skąd” i „dokąd” bytowania każdego z nas) jest dla naszego „czystego myślenia” spowite niepokonalnym mrokiem. Wszak, gdybyśmy posiadali władzę nad ostatecznym „skąd” i „dokąd” naszego bytowania, wiedzielibyśmy tym samym doskonale „dzięki czemu” ostatecznie, oraz ostatecznie „po co” stało się ono naszym udziałem. A zatem, ponieważ nie mamy żadnej władzy nad ostatecznym celem (tj. ostatecznym „po co”) naszego własnego istnienia, pozostaje on mroczną zagadką dla naszego „czystego myślenia”, czyli wtedy, gdy to nasze myślenie jest zdane tylko samo na siebie.

Jak zatem, mając to wszystko na uwadze, należałoby ocenić wszelkie „twórcze kreowanie sobie” przez kogokolwiek z nas – tak właśnie, jak to postulował Nietzsche – całkowicie indywidualnego i jedyne go celu (tj. ostatecznego „po co”) własnego istnienia, jako czegoś, co jest dla niego osobiście absolutnie wiążące? Czyż nieuchronnie tego rodzaju „twórczość” nie musi zostać uznana za kreowanie sobie tylko jakiejś „prywatnej fikcji” na ten temat? Fikcja ta przecież nie może mieć nic wspólnego z naszym rzeczywistym życiem, ponieważ – jak właśnie powyżej była o tym mowa – ostateczny cel naszego istnienia (tj. jego ostateczne „po co”) jest dla naszego „czystego rozumu” pogrążony w mroku. Dlatego też wszelka tego rodzaju (ustanowiona sobie twórczo przez kogokolwiek z nas) fikcja jego indywidualnego (a zarazem jedyne go i absolutnie dlań

wiążącego) celu i sensu własnego istnienia, musi zostać uznana – zgodnie z wewnętrzną logiką wywodów Nietzschego – po prostu za nicość<sup>48</sup>. Czyż to nie oznacza, że wszyscy ci, którzy zdecydowaliby się na to, ażeby kierować się w swym życiu taką (sugerowaną im przez Nietzschego) fikcją jedyne go (czysto osobistego) celu własnego istnienia, wkraczaliby tym samym nieuchronnie na drogę nihilizmu?

## DAS WESEN DES NIHILISMUS UND DESSEN ÜBERWINDENSWEISE NACH FRIEDRICH NIETZSCHE

### Z u s a m m e n f a s s u n g

Einer der wichtigsten Begriffe der Philosophie Nietzsches (neben solchen Begriffen wie: der Übermensch, der Wille zur Macht, die ewige Wiederkehr des Alles und der „Gottestod“) war der Nihilismus. Wie bedeutungsvoll das Problem des Nihilismus war, weist nachdrücklich eine Tatsache, dass der Grundsatzfaden seiner langjährigen Überlegungen das Suchen nach der Art und Weise des radikalen Überwindens des Nihilismus war. Denn im Bewusstsein vieler, seinerzeit lebenden Menschen war es präsent, dass Nietzsche in der Verkündigung des Todes des christlichen Gottes, in dem Ereignis nicht nur eine epochale Chance für die Gründung einer neuen und großartigen Welt gesehen hat, aber auch eine gefährliche Möglichkeit der Menschenversenkung in den Nihilismus.

Leider kann man in Nietzsches Texten keine Begriffsbestimmung finden, die eindeutig präzisiert hätte, was man eigentlich unter dem Ausdruck Nihilismus verstehen sollte. Man kann dort andererseits sieben skizzierte Beschreibungen von verschiedenen Arten einer nihilistischen Einstellung finden. Ein aufmerksames Durchdenken lässt folgern, dass alle Arten des Nihilismus einen gemeinsamen Kern besitzen, also das gleiche Wesen. In jener Art gibt es nämlich eine solche Einstellung, die darin besteht, dass sich jemand auf eine oder andere Weise für irgendeine ausgedachte Fiktion entscheidet; was eigentlich sich auf Seite des (so verstandenen) Nichts stellen bedeutet. Solch fiktive Inhalte, besonders die religiösen Vorstellungen – was Nietzsche mehrmals entschlossen betonte – sind etwas absolut Wirklichkeitsfeindliches; sind gegen das wirkliche Leben und seine natürliche Ziele und Werte feindlich gesinnt. Deshalb auch, laut Nietzsche, lenkt jeder Mensch, der sich zu solch eingebildeten Inhalten bekennt und denen sein Leben unterordnet, sein Leben unvermeidlich in die Richtung des Nichts, also beschreitet den Weg des Nihilismus.

Solcher Art und Weise der Wesensbeschreibung des ganzen Nihilismus entsprechend, erklärte Nietzsche weiter, dass der erste Schritt auf dem Weg, der zur Befreiung von geistlicher Leere des Nihilismus ausnehmende Individuen führt, eine Haltung der absoluten Affirmation der Wirklichkeit, des realen Lebens ist – mit alledem, was uns passiert und als finster und schrecklich scheint. Der zweite wesentliche Schritt, der zu dem führt ist, laut Nietzsche, die schöpferische Zielsetzung (jener ausnehmenden Einzelwesen) ihrer eigenen Existenz, als ein einzelnes und sie absolut bindendes Ziel. Die vollkommene Ausführung solcher Haltung sah er in einem Musterbild, das als Übermensch bezeichnet wurde. Es sollte nämlich ideales, gänzlich autonomisches Einzelwesen sein, das sich selbst schöpferisch kreieren könnte und deshalb

<sup>48</sup> Por. w tej sprawie: R. Rożdżeński, *Nietzsche a odwieczne pytania*, zwłaszcza s. 189–232.

selbst den Platz, der damals – d.h. wie er schreib – in der Zeit der religiösen Aberglauben Gott zugesprochen wurde, belegen.

Gelang ist jedoch Nietzsche auf diese Art und Weise das Überwinden von allem Nihilismus wirklich zu vollbringen? Könnte sich dies besonders auf dem Weg des schöpferischen, ganz individuellen und absolut verbindlichen Zielsetzung der eigenen Existenz eines ausnehmenden Einzelwesens ereignen? Es scheint, als hätte Nietzsche in dieser Frage radikal die befreiende Macht seiner Erwägungen überschätzt. Es ist doch eine unübertragbare Tatsache, dass keiner von uns – sowohl auch Nietzsche nicht – auch keine Macht über das endgültige „Woher“ und „Wohin“ seines eigenen Seins hat. Ausdrücklich zeigt es sich darin, dass jener endgültige Horizont unserer Existenz (d.h. ihr endgültiges „Woher“ und „Wohin“) vom undurchdringlichen Dunkel für unser Danken umhüllt ist, besonders dann, wenn es auf sich selbst gestellt ist. Deshalb muss jedes schöpferische Aufstellen (irgendeinen von uns) des ganz individuellen Ziels und Zwecks der eigenen Existenz als ein eigenes Kreieren (Schaffen) irgendeiner „privaten Fiktion“ zu diesem Thema – zum Thema des Nichts – erkannt werden.